

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

40 (852)

NIEDZIELA, 2 października 1977

ROK XIX

SŁOWO PRYMASA POLSKI

W górę serca!

W pięciolecie erygowania diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, szczecińsko-kamińskiej i opolskiej Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński, 26 czerwca 1977 roku wygłosił w Słupsku przemówienie, którego fragmenty drukujemy.

Gdy dziś wspominamy przeszłość, chcemy jednocześnie pamiętać o drogach, którymi Chrystus idzie przez naszą Ojczyznę, i o darach, które nam przynosi...

Najważniejszym z tych darów jest wiara nasza. W jej imię przyszedł ongiś święty Wojciech, patron waszej diecezji, nad Bałtyk koło Gdańska, a po nim tylu innych Pasterzy Kościoła Chrystusowego. W imię tego daru i my gromadzimy się tu dzisiaj. Nie niszczała bowiem w Narodzie naszym żywa wiara, nie osłabła przez całe wieki bolesnych doświadczeń. I dzisiaj przypominamy sobie, że głównym naszym obowiązkiem w Ojczyźnie jest — być silnymi w wierze.

Kościół Chrystusowy głosząc Ewangelię, ukazując Krzyż Chrystusa, krzepiąc nas sakramentami świętymi, każe nam wznosić ku górze serca i wołać w każdej Mszy świętej: „Sursum corda”! Dzięki temu nasi rodacy, cokolwiek w swoim doczesnym życiu czynią, czy są rolnikami, czy rzemieślnikami, czy pracują w fabrykach, czy na morzu, czy też na dnie kopalń, wszędzie słyszą wołanie Kościoła Bożego: „Sursum corda” — „W górę serca”! Wołanie to przenika całą naszą Ojczyznę, od Kołobrzegu i Koszalina, aż hen daleko za Przemyśl, od Krakowa i Wrocławia, poprzez Gniezno ku Warszawie, aż do tych dalekich krain, które kiedyś należały do Polski, a obecnie przechodzą przez bolesne doświadczenia — tak jak ongiś te ziemie — nie tracąc w niczym nadziei i żywej wiary.

Dzieci Boże! Dobrze widzimy, jak do-

niosłe znaczenie ma żywa wiara dla Narodu. Dzięki niej nadajemy nowego ducha i nowe oblicze naszej codziennej pracy, naszemu życiu i współżyciu. Wiara, ukazując nam wspólnego Ojca, nadaje głębokie znaczenie naszej jedności i wspólnocie, gdyż wszyscy wołamy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”! Nadto, żywa wiara poucza nas również o tym, że cokolwiek byśmy na tej ziemi czynili, jakiegokolwiek byłyby nasze zadania i posłannictwo doczesne, zawsze powinniśmy pamiętać, że „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Staracie się o to, aby praca wasza była szlachetna, aby dźwigała Was nieustannie wzwyż, aby kierowała wasze serca i głowy ku Bogu. Jest rzeczą niezwykle użyteczną społecznie, zawodowo i narodowo, aby człowiek swojej pracy i trudowi nadawał wyższy sens i znaczenie. Zapewne, Kościół Chrystusowy przez tę ziemię prowadzi nas nie tyle do dobrobytu materialnego, ale do Ojczyzny niebieskiej. Przypomina, że nie mamy tu mieszkania stałego — innego oczekujemy. Jako dzieci Boże należące do Kościoła Chrystusowego, jesteśmy przyjaciółmi Bożymi i szczęśliwym, wybranym ludem, któremu od dawna Chrystus przygotował mieszkanie i radość w Domu Ojca Niebieskiego.

To jest wielki wkład naszej żywej wiary, która ukazując nam nieustannie Ewangelię, każe wołać: „Sursum corda”! A ukazując krzyż Chrystusowy, poucza: W tym znaku zwyciężysz największe trudności i przeciwności.

Gdy przez dar żywej wiary podnosimy serca i myśli ku Bogu, jednocześnie wiemy, że z Ewangelii płynie ład moralny. Naród nasz, ochrzczony przed tysiącem lat, otrzymał zasadnicze elementy tego ład. Nie wystarczy bowiem wiedza, mądrość, nauka, nie wystarczą nawet

największe osiągnięcia materialne. Jeżeli w narodzie brak jest ładu moralnego, to wszelkie wysiłki, nawet najbardziej szlachetne i owocne, mogą być zmarnowane.

Kościół umacnia ład moralny przede wszystkim przez ład w sercach waszych. Ład waszych serc, dzięki któremu poznajecie, że rozum wasz ma być wspierany przez wiarę, serce przez łaskę, wola przez moce Boże — prowadzi do jedności i zespolenia, do pokoju i braterskiej miłości. Ład ten konieczny jest również w rodzinach waszych.

Każda rodzina, na czele której stoi ojciec i matka, podporządkowani łasce i wierze, zdolna jest wychować młode pokolenie zdrowe i czyste. A to jest konieczne dla normalnego życia Narodu. Gdyby rodzina się zachwiała, gdyby umocniły się w niej złe wpływy, niewierność i demoralizacja, gdyby nie miała woli poszanowania, zachowania i obrony życia, wówczas rozpoczynałoby się wielkie nieszczęście całego Narodu.

Wiele doświadczeń w tej dziedzinie zebraliśmy w krótkim czasie, gdy zaczęto w Polsce głosić niezdrowe poglądy na rodzinę, na jej trwałość, moralność, na główne jej zadanie — obrony i przekazania życia Narodowi. Wtedy właśnie nie rozpoczął się okres klęski i niepokoju, który i dzisiaj przenika niektóre kąta społeczne, narodowe i polityczne. Jeżeli w rodzinie utrzymany jest ład moralny, jeżeli rodzice zdają sobie sprawę, że najważniejszą ich sprawą jest wierność przykazaniom Bożym i zachowanie moralności chrześcijańskiej, wtedy można mieć pewność, że taka rodzina wychowa młode pokolenie, zdolne do przeciwności.

Stąd też utrzymanie ład moralnego w rodzinie, w wychowaniu szkolnym — czy to będzie szkoła podstawowa, czy akademicka — w społeczeństwie, w służbie wojskowej, publicznej, zawodowej, sprzyja naszej pomyślności i spokojowi życia i współżycia.

(dokończenie na stronie dziewiątej)

Posługa

Dużo się mówi o posłudze dziś w Kościele. Kościół na służbie ludzi — to była główna myśl ostatniego Soboru. Wydaje się to bardzo słuszne. Chrystus był przede wszystkim Sługą Boga i ludzi (Iz 42). Kościół Jezusa Chrystusa jest Jego przedłużeniem w czasie i w przestrzeni, jest nie tylko instytucją, ale przede wszystkim ludem Bożym, w drodze do Domu Ojca. W wspólnym marszu jeden drugiego potrzebuje, potrzebuje wzajemnej pomocy. Apostoł Paweł w liście do Galatów przypomina: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (6, 2).

Wiemy dobrze z Ewangelii, że Chrystus jedno dał nam prawo: miłości Boga i miłości człowieka. Tu nie ma co się nadymać ani puszyć tytułami: inżyniera, magistra, doktora teologii, kierownika, prezesa... Nie, bo to bardzo niepoważne... Tu trzeba całkiem inaczej. Prosto, ale szczerze umiłować Boga i człowieka. „Bo kto uważa, że jest czymś — pisze św. Paweł — gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie”. I dalej podaje: „Niech każdy bada własne postępowanie, i wtedy powód do chluby znajdzie tylko w sobie samym, a nie w zestawieniu siebie z drugim” (Ga 6, 3-4).

Koniecznym trzeba poznać siebie samego, by móc poznać wszystkich ludzi. Kompletny, rzeczywisty człowiek, to taki, który poślubił Boga, by aż do najbardziej osobistych głębin przemienić się w Niego. Doświadczenie takie przeżył Apostoł Paweł: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). To jest wymiar pionowy człowieka — ku Bogu.

Kompletny, rzeczywisty człowiek zaślubiony jest również wszystkim ludziom braciom. Zaślubiny te obowiązują po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach. To zobowiązanie, aby tworzyć jedno z wszystkimi ludźmi. To wymiar człowieka poziomy — ku braciom-ludziom.

Ten, kto nie zdobył tych dwóch wymiarów jest człowiekiem niedokończonym, okaleczonym. Jest zamknięty w sobie. Narzeka na drugich. Wszelkie zło widzi u drugiego człowieka. Uważa się za zapracowanego, zagonionego. Inni się wylegują, zaś wszystko spada na mnie. Tak

myśli człowiek zamknięty w sobie, zapatrzony w siebie. Nie umie zrozumieć drugiego. Nie wczuwa się w potrzebę drugiego człowieka. Nie zdobywa się na niesienie pomocy innym.

Tacy ludzie znajdują się również w szeregach chrześcijan. I tu jest wielkie nieporozumienie. Chrześcijanin to ten, który roznosi miłość. Codziennym swym życiem świadczy o miłości w środowisku, w którym żyje, pracuje i się bawi. Żąda tego od nas Jezus Chrystus od chwil chrztu. Jego słowa skierowane do Apostołów odnoszą się również do nas. „Wy będziecie Mi świadkami” (Dz Ap 1, 8). Świadek nie może być pasywny, musi się narazić, musi być gotowy na wszystko: na najlepsze i na najgorsze.

Posiadamy ogromną „energię”, jakiej niewierzący nie posiadają: wiarę, która góry przenosi, nadzieję, dla której nie istnieją rzeczy niemożliwe, **miłość** zdolną zapalić cały świat. Każda minuta dnia, która nas postawi obojętnie gdzie, aby wypełnić obowiązek, pozwala Chrystusowi, poprzez nas zamieszkiwać między ludźmi. Nie potrzeba wtedy prowadzić buchalterii dobrych uczynków. Raczej trzeba powiedzieć: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.

W życiu człowieczym wszystko jest ważne. Dobrze o tym pisał Michel Quoist: „Nie opuszczaj ani jednego oczka w swetrze, bo zrobi się drabinka; oczko jest małe, jest jednak konieczne. Nie zaniedbuj żadnej chwili, bo każda jest nieskończenie cenna, żebyś bez

żadnej dziury mógł utkać tkaninę swego życia. Chwila obecna jest lekka, nie przygniata ciebie, jest wąska nie pozostawia miejsca na niepokój, szybko mija, więc nie nuży. Jest na „wymiar ludzki”, możesz nią kierować i nieść ją. Tylko ona jest żywotna. Ona ciebie karmi. Jej głębia jest nieskończona, tylko w niej mieszka miłość... Bóg czeka na ciebie w chwili obecnej. Jeżeli się zgadzasz tkwić w niej jak wtyczka w gniazdku elektrycznym, światło i siła przy płyną... Chwila obecna jest punktem wejścia Bogą w twoje życie, a poprzez ciebie w życie świata. Bóg jednak nie wchodzi bez twojej wolnej zgody. Powiedzieć „tak” na wezwanie Boże, na zwiastowanie każdej chwili, to być całkowicie obecnym”.

Być obecnym w życiu. W każdej chwili życia, aby nieść pomoc potrzebującym ludziom-braciom. Posługa ludziom rozpoczyna się od rzeczy zwykłych. Uśmiechnąć się do kogoś. Powiedzieć komuś dobre słowo. Podać rękę, nawet temu, który ma inne zapatrywania. Nawet temu, który mnie obraził, który wyrządził mi krzywdę. Odwiedzić samotnego staruszka. Pokrzepić odwiedzinami chorego. Doradzić wątpiącemu. Wystarczy zwykłe, proste, ludzkie, szczerze pokrzepienie.

Nie afiszować się tym. Nie nadrabiać miną wobec innych. Przecież to zwykły obowiązek. Zawsze należy pamiętać o słowach Pana, zawsze winniśmy mówić: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.

Roman Duda omi

Gdyby wszystkie dziewczęta na świecie
podać ręce sobie tylko chciały, (podają sobie ręce)
Z fartuszków na wietrze szepczących
poprzez ziemię pas by pobiegł biały.
Gdyby wszyscy chłopcy marynarze
na swych łodziach tuż przy sobie stali,
Z białych żagli na wietrze szepczących
most by powstał na błękitnej fali.
Ziemię całą można by opasać
— most by pobiegł po lądzie, po wodzie...
— Gdyby ludzie hen, na całej ziemi
ręce sobie podać chcieli w zgodzie.

Paul FORT



**W TYM
MIESIĄCU
ODESZLI
PO NAGRODĘ
DO PANA**

**duszpasterze
emigracyjni**

- ks. ŚWIETLINSKI Kazimierz, T.Chr. — zmarł 10 października 1975 r. w Detroit (USA) — ur. 4 IX 1896.
ks. MILEWSKI Aleksander z diec. Płockiej — zmarł 10 października 1975 r. Kolonii.
ks. MAŁYCHA Leon, Oblat — zmarł 20 października 1976 w Marles les Mines — ur. 13 IV 1935 r.
ks. kard. HLOND August — Prymas Polski — zmarł 22 października 1948 r. w Warszawie — ur. 5 VII 1881 r.

wierni

- Bruay en Artois
Edward Janus — 64,
Marcin Krystkowiak — 58,
Józef Sienko — 72,
Franciszka Stańczyk — 76,
Stefan Wróbel — 56,
Marianna Wojtászak — 81,
Jan Gąsowski — 66,
Henryk Spyrka — 63,
Bronisław Zaremba — 62,
Edmund Kaik — 49,
Franciszek Śródecki — 91,
Stanisława Przybylska — 81,
Weronika Cybal z Lourches,
Marianna Szczepaniak z Argenteuil,
Jan Nowicki z Escăudain,
Aleksandra Pożoga z Sevrans.

KTOŚ INNY CIE POPROWADZI

Dziś rano nie mogłem podnieść się z łóżka. Czułem się ogromnie słaby, pozbawiony wszelkich sił. O 10 z wielką trudnością zawlokłem się do najbliższego lekarza. „Niech pan uważa — powiedział mi lekarz — trzeba w tej chwili przerwać wszelką pracę. — Ależ to niemożliwe, panie doktorze! Muszę koniecznie zobaczyć jeszcze dziś dwóch klientów. Proszę mi dać jakąś pigułkę, albo cokolwiek, bym wrócił do sił i mógł pracować. — W tym stanie, to jest niemożliwe. Moja diagnoza jest kategoryczna: pan musi przerwać natychmiast pracę na dłuższy czas. — Ale chyba pan nie sądzi... — Powiedziałem panu mój osąd lekarski; jeżeli pan nie chce posłuchać...”

Mimo wszystko poszedłem do pracy... Wolą nie wszystko jednak można zwyciężyć. Trzy razy w drodze musiałem zjechać na bok i zatrzymać samochód, by nieco odpocząć. W końcu dojechałem do celu. Znalazłem hotel i poszedłem natychmiast do pracy.

Na szczęście kupiec, do którego miałem sprawę, był nieobecny... Wróciłem więc do hotelu i położyłem się na moment. Nie czułem rąk i nóg. Zdecydowałem się zatelefonować do brata, by przyjechał po mnie.

Przyjechał po kilku godzinach. Zostawiłem samochód na parkingu hotelu na cały miesiąc! Powoli wchodziłem w długi tunel depresji nerwowej. Po trzech latach jeszcze nie zupełnie z niego wyszedłem...

Często zwracałem się wtedy do Chrystusa i trochę lepiej zrozumiałem zdanie, które pewnego dnia powiedział do Piotra: „Przyjdzie czas, kiedy ktoś inny cię przepasze i poprowadzi tam, gdzie nie będziesz chciał pójść”.

Będzie to godzina nagości, w której trzeba będzie opuścić to wszystko, czym wypełnialiśmy dotąd nasze życie. Godzina oczyszczenia, która wniesie albo bunt, albo całkowite zaufanie do Ojca, który nas prowadzi nieznanymi nam drogami.

**o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F**



K A L E N D A R Z

4 października, św. Franciszka z Asyżu

Kiedy lekarz biskupa Asyżu oznajmił mu śmierć, kazał przenieść się do kościółka Porcjunkuli, skąd pobłogosławił miasto i braciom. Zmarł wieczorem, dnia 3 października pośród śpiewu psalmu 141 i pasji według św. Jana. Kanonizował go w r. 1228 jego przyjaciel, papież Grzegorz IX.

6 października, św. Brunona

Urodził się około r. 1030 w Kolonii. W r. 1083 z dwoma towarzyszami usunął się do Sèche-Fontaine, gdzie Robert, opat z Molesmes, udzielił mu miejsca na pustelnię. Być może nie wydawało mu się ono odpowiednie, bo wkrótce opuścił Sèche-Fontaine i udał się do Grenoble, do biskupa Hugona, który w odległości 24 km od miasta wskazał mu wysoko położone skaliste miejsce na pustelnię. Tam w r. 1084 powstała pierwsza osada eremicka, zwana **Wielką Kartuzją** (La Grande Chartreuse).

7 października, Matki Boskiej Różańcowej

Przez wiele lat było ono świętem wyłącznie Bractwa Różańcowego. Rozgłosu nadało mu świetne zwycięstwo nad flotą turecką pod Lepando (1571), które się z tym obchodem zbiegło i które w znacznej mierze przypisywało gorącym modłom zanoszonym przez to właśnie bractwo. Pius V nakazał wówczas (1572) obchodzić uroczystość pod nazwą M. B. Zwycięskiej. Jego następca, Grzegorz XIII, w rok później ustanowił święto M. B. de Rosario.

Le świat KATOLICKIEGO

65 ROCZNICA ŚMIERCI O. BEZYMA

O. Jan Beyzym TJ urodził się 15 maja 1830 r. w Bezymach na Wołyniu. Dzieciństwo spędził w pobliskich Onachowicach. W 1864 r. wstąpił do gimnazjum w Kijowie, które ukończył w 1871 r. W 1872 r. przyjęty zostaje do nowicjatu oo. jezuitów w Starej Wsi. Pierwsze śluby zakonne składa w 1874 r. W roku 1878 opuszcza Starą Wieś i udaje się na polecenie przełożonych do konwiktów w Tarnopolu, gdzie przez dwa lata pełni funkcję wychowawcy uczącej się tam młodzieży. Z kolei wyjeżdża do Krakowa na studia teologiczne. W Krakowie także, 26 lipca 1881 r., otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Dunajewskiego. W tym samym roku powraca do Tarnopola i w dalszym ciągu poświęca się pracy pedagogicznej. W roku 1884 odbywa w Starej Wsi tzw. trzeci rok próby, rodzaj nowicjatu, wymagany w zakonie oo. jezuitów przed złożeniem ostatnich ślubów wieczystych. W latach 1885—87 zajmuje stanowisko wiceprefekta generalnego w konwikcie tarnopolskim. Po przeniesieniu konwiktów do Chyrowa o. Beyzym pełni funkcje wykładowcy języka francuskiego i rosyjskiego, a następnie mianowany zostaje prefektem klas, w których uczą się chłopcy tzw. trudni do prowadzenia. Przez ostatnie osiem lat swego pobytu w Chyrowie jest prefektem infirmerii. W październiku 1898 r. opuszcza Polskę udając się na Madagaskar w celu pracy misyjnej wśród trędowatych. Brak planowej akcji ochronnej ze strony rządu kolonialnego stworzył sytuację, w której można było tylko indywidualnym działaniem ratować jednostki zarażone trędem. Wymagało to ostatecznego samozaparcia się, nie dając bynajmniej osiągnąć o szerokim znaczeniu. Na Madagaskarze o. Beyzym obejmuje schronisko dla trędowatych w Ambahivuraku. W ciągu pierwszych miesięcy pobytu mieszka w Tananarive ucząc się języka malgaskiego. Od lutego zaś 1899 roku przenosi się na stałe do schronis-

ka. W 1903 roku rozpoczyna, dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, budowę nowego schroniska dla trędowatych w Ambatuvari koło Fianarantsoa. Do czasu jego otwarcia (1911) prowadzi schronisko w pobliskiej miejscowości Marana. Od roku 1911 opiekuje się trędowatymi na terenie nowocześnie urządzonego przez siebie leprozorium w Ambatuvari. **Zmarł 2 października 1912 roku.** Zostawił liczne listy, których część doczekała się kilku wydań drukiem.

SPOTKANIE W LOURDES

Do słynnego sanktuarium w Lourdes we Francji odbyła się ostatnio trzydniowa pielgrzymka 12 tys. osób zesłanych do pracy podczas ostatniej wojny, którzy reprezentowali rzeszę 600 tys. zesłanych, w tym 60 tys. osób, które zmarły podczas tych prac lub zostały zamordowane przez hitlerowców. Pierwsza taka pielgrzymka została zorganizowana 31 lat temu w 1946 r. Aktualnie spośród zesłanych żyje jeszcze ok. 100 tys. osób we Francji.

JOC

We Francji rozpoczęły się obchody 50-lecia JOC — Robotniczej Młodzieży Chrześcijańskiej. Obchody te trwać będą rok i zakończą się 14 maja 1978 r. W centralnych uroczystościach przewiduje się zjazd ok. 100 tys. jockistów.

MISJA POLSKICH FRANCISZKANÓW W BRAZYLII

Polscy Franciszkanie Konwentualni zakładają w Brazylii misję im. Maksymiliana Kolbego. Położona jest ona między nową stolicą kraju a projektowanym drugim miastem Cidade Ocidental. Brazylijski Niepokalanów zwać się będzie Jazdim da Imaculada (Ogród Niepokalanej). Przewiduje się, iż zgodnie z tradycjami polskiego Niepokalanowa w klasztorze tym prowadzona będzie również działalność wydawnicza.

PIELGRZYMKI ZAGRANICZNE NA JASNEJ GÓRZE

Z Vesprem, na Węgrzech, przybyła pielgrzymka licząca 40 osób, ze Strigoni przytowarzyszyli oo. Pijarzy 45 osób, z Reggio we Włoszech, przybyły 4 grupy, jak również z Japonii.

Poza tym celebrowali Mszę św. kapłani z RFN, Węgier, Czechosłowacji, Austrii, Nowej Zelandii, Irlandii, Anglii, Belgii, Holandii, Włoch i Francji.

Na Jasną Górę przybyła autokarami pielgrzymka z Ausburga, z Bawarii, w liczbie 250 osób, w tym 25 kapłanów. Przewodniczył jej bp dr Józef Stimpfle, ordynariusz ausburski. Bp Stimpfle przewodniczył uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez kapłanów polskich i niemieckich oraz wygłosił homilię.

PIERWSZY KAPŁAN — FINLANDCZYK

W Helsinkach odbyło się święcenie pierwszego kapłana pochodzenia fińskiego, O. Tymoteusza Sippo Teemu, ze zgromadzenia Ojców Najświętszego Serca. W Finlandii jest tylko jedna diecezja katolicka (w Helsinkach), erygowana w r. 1955 i licząca około 3 tys. wiernych.

ODNOWA KAPLICY NA ŚNIEŻCE

Kaplica na Śnieżce wzniesiona w latach 1665—1681 na wysokości 1602 metrów nad poziomem morza, nosi wezwanie Św. Wawrzyńca — męczennika. Zbudowana jest w stylu barokowym w kształcie rotundy sklepionej kopułą z lunetami. Położona jest ona na terenie parafii Karpacz w archidiecezji wrocławskiej. Obiekt z uwagi na warunki klimatyczne tutaj panujące narażony jest stale na niszczenie. Kaplica była np. starannie odnowiona w roku milenijnym 1966. Dwa lata temu ostre wiatry zerwały dach gontowy i wyrządziły wiele innych szkód. Obecnie podjęto odnowę tej kaplicy położonej na najwyższym wzniesieniu w Karkonoszach.

Za naszą i waszą wolność

Na łące okolonej dzikim parkanem krzaków jeżynowych i leszczyn, leżały brezentowe wory naładowane bronią. Na znak dowódcy rzucili się chłopcy do worów i zaczęli je rozwijać, wyciągać z nich broń maszynową i karabiny. Układali ją na ciężarówce.

— Dosyć! — krzyknął w pewnej chwili dowódca grupy. — Zabierzemy tyle ile zdołamy unieść. Po resztę przyjdą inni.

Ciężarówka ruszyła z miejsca.

Chłopcy bez słowa wzięli broń na ramiona i idą. Ramiona uginają się pod ciężarem, ale nie osłabiają ducha. „Ojczyzna potrzebuje ofiary i poświęcenia” — przypominają sobie słowa profesora Harwasa.

Nogi już teraz nie podnoszą się tak samo lekko jak przedtem. Karabiny im ciążyą. Pot leje się z czoła. Ale to nic. „To nic” — jak powtarzał Kmicic, broniąc Jasnej Góry przed Szwedami. Ktoś zaczyna sapać i dyszeć jak drwał po ścięciu drzewa. Są i tacy, których ogarnia wątpliwość, czy zrobili dobrze porzucając szkołę.

Jurek nie traci jednak animuszu.

— Dalej, chłopcy! Zaspiewajmy jakąś piosenkę. Nikt nas w tym lesie nie posłyszcy, chyba tylko jakaś Baba Jaga z kozią bródką — woła ze śmiechem.

I zaczyna: „Szła dziewczeczka do laseczka”...

Podchwyciona piosenka rozległa się tysięcznym echem wśród pięknej górskiej krainy.

Wyszli ze śpiewem na drogę prowadzącą do Vasieux. W odległości kilometra już widać zabudowania i wieżę drewnianego kościołka.

Nagle powietrzem wstrząsa grzmot.

— Samoloty! Kryj się! — słychać głos obrośniętego dowódcy.

Rozlatują się jak stado wróbli i padają plackiem na wyschniętą od słońca ziemię. Samoloty przelatują nad nimi, świecąc czarnymi znakami swastyk. Gdzieś w oddali rozlegają się strzały i wybuchy granatów. Chłopcom skóra cierpnie i robi się gorąco.

Podnoszą się z ziemi i idą dalej. Samochód z załadowaną bronią pojechał przodem i już pewnie minął zdradziecką miejscowość.

Witek dźwiga trzy karabiny na prawym ramieniu, idzie z wolna i kuleje.

— Witek! — woła mały Zdziś — pewnie to z tych smażonych kartofli, które gospodyni przygotowała wczoraj z kapustą na kolację! Może one utkwily ci w żołądku.

— Nie w żołądku, ale w pięcie — odpowiada bez obrazu zagadnięty. — Pięta mnie obciera.

— Już niedługo, a będzie koniec naszej udręki — pociesza uczniów obrośnięty partyzant. Za tą miejscowością nie będziemy was więcej potrzebowali. Tam już są nasi...

— To już po wojnie? — pyta naiwnie Witek, syn górnika z Lens. Będziemy mogli wrócić do szkoły?...

— Pewnie. Decyzja do was należy. Albo wróćcie do szkoły, albo pójdziecie z nami w góry i będziecie prawdziwym wojskiem.

— A co z wakacjami? — zadaje z głupia frant pytanie Jurek. — Przecież za tydzień są wakacje.

Już wchodzą między pierwsze domy. Ulice świecą pustką. Nigdzie żywej duszy. Miasteczko jak zakłete. Okna pozamykane i zasłonięte okiennicami. „Co to u licha!” — myśli ten i ów. „Czyżby tu dzuma przeszła? Czyżby gazem wytruli hitlerowcy wszystkich mieszkańców?” Chłopcy postępują gęsiego i oglądają się ostrożnie na boki. W pewnej chwili wydaje im się, gdzieś ktoś zakrzyknął. Przyśpieszyli kroku, bo ten krzyk przejął ich strachem. Dowódca kazał nabić karabiny i mieć się w pogotowiu na wszelki wypadek. Chłopcom jednak nie wojna, ale figle w głowie. Któryś z nich podszedł do drzwi wejściowych jakiegoś domu i nacisnął na dzwonek. Dzwonek rozbrzmiał w ciszy i zamarł nagle jakby przydeptany mocną stopą. Nikt się nie pokazał na zewnątrz.

Ale Jurek daleki jest od wszelkich niespokojnych przypuszczeń.

Potrząsnął karabinem, jak chorągiewką i zawołał donośnie: „Vive la France! Vive la Pologne!”

Dalej cisza. Dzielny chłopiec wysuwa się na środek ulicy i zaczyna śpiewać swoim basowym głosem: „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani”...

Nie dokończył, bo rozległ się strzał i Jurek padł na środku ulicy z rozkrzyżowanymi rękami. W tej samej chwili posypały się strzały ze wszystkich stron. Miasteczko ożyło w mgnieniu oka. Trzaskły karabiny maszynowe, świszczały kule, rozległy się krzyki i jęki.

Witek rzucił się na ziemię i pokazując ręką w stronę wieży kościelnej, krzyczy:

— Uwaga! Na wieży są Szwaby. Chować się!

Ulica dymi od wystrzałów. Hitlerowcy dobrze przygotowali zasadzkę. Siedzą bezpiecznie w kryjówkach i prażą nielitościwie ogniem. Najniebezpieczniejsi są ci z wieży kościoła. Z karabinu maszynowego zasypują całą ulicę, że ani kroku nie można zrobić.

— Nie możemy pozostać w miejscu — woła dowódca — bo nas wystrzelają. — Musimy się przedostać chociaż do kościoła. Tam już nasi przyjdą z pomocą!

— Naprzód! — krzyczy Heniek, wysoki blondyn o niebieskich oczach.

Pod gęstym ogniem przebiega na drugą stronę ulicy i zatrzymuje się za wyłomem muru. Paru innych chłopców chce iść jego śladem, ale nie dobiegli nawet do środka ulicy gdy ugodziły ich niemieckie kule.

— Ratunku! — ryczy w niebogłosey jeden z rannych młodzieńców leżących na środku ulicy. Zdradziecka kula rozcharatała mu kolano i chłopak wiję się z bólu.

— Zabijcie mnie — woła przeraźliwym głosem — bo ja już stąd się nie ruszę!

Nikt mu nie może przyjść z pomocą. Chłopcy tulą się do ścian piętrowych kamiennych domów i obłąkanym spojrzeniem patrzą dokoła.

Do małego Zdzisia, który stoi przy zamkniętych drzwiach jakiegoś budynku i płacze, przysuwa się Broniek.

(ciąg dalszy nastąpi)



„Matko Boska, której modlitw chętnie wysłuchuje Jezus Nazareński, między Polską a Chrystusem, Arko Przymierza, włącz nas wszystkich i mnie także do swego pacierzka”.

Lechoń

MAŁAWOGÓRSKI KOŚCIÓŁ

Rzecz przedziwną widziałem: świątynię zburzoną,
z strzaskanymi organy, dachem, witrażami...
Pierwszy raz tam śpiewano polski hymn ze łzami,
tak, że pieśnią buchnęło w niebo ruin łono...

Żołnierz polski zdrożony pacierz swój odmawia,
a wieśniaczek gromada w modłach ręce łamie...
Ach! wolności to z gruzów powstającej zamię,
spod niewoli, nahajek, kajdan i bezprawia...

Świątokradzkie zniszczenie... runęły portale,
lecz nad kolumn czołami stoi Matka Boska,
niedotknięta kul gradem, które w bitwy szale
zdzurawiły te ściany... Jak się Ona troska
o tej wieży koronę, co u stóp jej padła!...

Rzecz przedziwną ujrzałem: polskich mąk widziadła...

Maława Góra, 30 sierpnia 1915 r.

Józef Andrzej TESLAR (1889—1961).

MODLITWA

Cichą noc, Boże, daj nam przed świtaniem,
spokojny powiew pośród sianozęci,
abyśmy byli dobrze wypoczęci,
kiedy powstaniemy.

Dobłą noc uproś dla nas, Matko Boska:
niech się włóczęga o strzechę nie troska,
niech usną czujne po więzieniach strażę,
niech rozgrzeszenia doznają zbrodniarze
i winowajcy,

niech droga łaski wolna stanie zdrajcy!
Niech zemsty krwawa pochodnia zagaśnie
i szpieg północy co się boi cienia,
niechaj, doznawszy wreszcie przebaczenia,
spokojnie zaśnie.

Niech Twoja ręka błogosławi ciszę
i do snu ziemię strudzoną kołysze,
Matko Najświętsza i Niepokalana,
nakryj nas płaszczem niebieskim do rana.

Kazimiera IŁŁAKOWICZÓWNA

Teksty zapożyczone zostały ze „Zbioru Poetów Polskich XIX Wieku”,
księga piąta, wyd. PIW 1967.

Współcześni pustelnicy

Pustelnicy pojawili się we Francji przed 30 laty. Wtedy była ich garstka, obecnie oblicza się ich na kilkuset.

Gdzie ich we Francji szukać? Można ich znaleźć w pustynnych i górzystych okolicach na południu kraju, więc w Górnej Prowansji, Wysokich Alpach, Wysokich Pirenejach.

Oto fragmenty życia dwóch kobiet, które odsunęły się od życia w poszukiwaniu Boga. Nazywają się Franciszka i Maria.

Wywieszka informuje, że tutaj jest miejsce milczenia i modlitwy, nie zawiera wszakże zakazu wejścia. Uprzedza tylko obcych przed niespodziewanym wtargnięciem do tej oazy spokoju. Jesteśmy gdzieś w Alpach Południowych. Surowy budynek pustelni przypomina ekierkę z kamieni, wchodząc trzeba dobrze się pochylić. Kamienne stopnie, dobrze wytarte przez stulecia prowadzą na pięterko. W skrzydle budynku jest prastara kaplica romańska. Czystość jej linii ma charakter pogodnej prostoty dziwnie zgodnej z tutejszą atmosferą. Minęło już wiele lat, gdy te, ponad osiemsetletnie mury zostały opuszczone przez poprzednich mieszkańców. Rzadko trafiali tutaj turyści, czy zbłąkani wędrowcy. Odwieczne ściany z kamienia drzemały tutaj aż do czasu przybycia Franciszki i Marii trzy lata temu.

Na prawie filuternie uśmiechniętej Franciszce znać troskę 38 lat życia. Jest ubrana w coś w rodzaju obszernej burki z grubego szarego sukna. Na szyi wisi drewniany krzyżyk. Zachowała w sobie entuzjazm licealistki „duszy towarzystwa” — jest taka, jaka zapewne była kiedyś. Maria ma powierzchowność znacznie starszej kobiety, z twarzy jej wyziera pełnia skupienia i słodycz.

Izby, w których mieszkają są urządzone nad wyraz skromnie. Brak ogrzewania, elektryczności, łóżko, stół, parę taboretów. Szafę biblioteczną zastępują ułożone pudła tekturowe z książkami. Widać też leżące czasopisma katolickie — znak łączności ze światem i Kościołem. Zezwalają one na świadomość problemów nękających ludzi podczas przebywania tylko w obliczu Boga.

— „Ludzie umieją żyć w samotności

nawet w wielkim mieście. My wybrałyśmy ten rodzaj samotności, a wybór nasz nie był ucieczką, czy najłatwiejszym rozwiązaniem trudnych problemów. Wolne od wygód bytowych, w życiu ściśle uregulowanym jesteśmy tutaj na ewangeliczne wezwanie, w całkowitym wyrzeczeniu się wszystkiego i w łączności z ludźmi, jednocześnie dalekimi i bliskimi” — oświadczyła Maria. — „Pośród przyrody można naprawdę poznać życie, czyste przez milczenie — dodała Franciszka. — Prowadzimy tu życie nomadów, zawsze gotowych do wyruszenia w drogę. Pozwalamy prowadzić się przez Opatrzność...”

Zamiast zegarów czas wskazuje im słońce. Zresztą czas dla nich jest czymś pojęciem, gdyż nie kierują się one nastrojami czy chwilowymi fantazjami. Życie ich jest wypełnione modlitwą i rygorystycznie przestrzegany zajęciami. Zazwyczaj pustelnicy najczęściej trzymają się rozkładu dnia według porządku swych zakonów. One ten rozkład zmieniły i dostosowały do swego życia. Każda z nich żyje w innym rytmie. Maria rano modli się przez 3 godziny do 7-mej, później pracuje do późnego popołudnia, tłumaczy z angielskiego, poprawia prace uczniów kursów korespondencyjnych.

Rozmyślenia i modlitwy pochłaniają większość jej czasu. Franciszka modli się przez 10 godzin, pracuje 7 i pół, a przez 6 i pół godziny wypoczywa. Maluje ikony na drzewie, nosi wodę, zajmuje się ogrodnictwem i porządkami. Odżywiają się bardzo skromnie — jakieś kluski i owoce. Koszyczek owoców ofiarowany przez sąsiadów z dołu wystarczy im na tydzień. Żywią je nadzieja w łaskę Bożą i opiekę Opatrzności.

Mimo woli nasuwa się pytanie: — jaki jest cel takiego życia? W tym wypadku trudno zaleźć odpowiedź, ludzie nie rozumieją najczęściej pobudek i chęci odizolowania się od świata i otoczenia. A przecież uczeni prowadzą poszukiwania naukowe, poeci i pisarze tworzą zazwyczaj też w samotności. Maria i Franciszka mówią: — „Myśmy poświęciły swoje życie dla rzeczy i pojęć nie materialnych”. — Powołanie ich trwało wiele lat, ostateczna decyzja nie była łatwa. Maria była nauczycielką w szkolnictwie średnim i nie miała czasu na modlitwę. Przeszła długą drogę do życia w kontemplacji po dziesięcioletnim pobycie w klasztorze. Dla zakonnicy Franciszki wezwanie na pustynię nadeszło po powrocie z kilkuletniego pobytu na Bliskim Wschodzie. Odczuła wielką potrzebę samotności, aby lepiej połączyć się z „Innem”. Obie miały jednakowe pragnienie: „być bliżej Jezusa Chrystusa”.

M.S.



Rodowód Chrystusa

123

Nowe Przymierze w Krwi Chrystusa nie jest jakimś rodzajem doskonałej, czy nawet najdoskonalszej umowy. **Nowym przymierzem jest sama osoba Chrystusa.** Jest ono „Nowe” — nie jakoby jeszcze jedno więcej — ale jako zupełnie **nowy i jedyne rodzaj przymierza:** dotąd, nigdy niespotykany i nieznan. **Jest ono nowe i jedyne. Jest również wieczne.** Gdy wszystkie inne przymierza mogą być zerwane i bywały zrywane — **zerwanie tego przymierza jest niemożliwe.** Spróbujemy rozważyć w jaki sposób jest to możliwe.

W poprzednich rozważaniach (120 i 121) widzieliśmy co oznaczał obrzęd krwi w ofiarach przymierza. Uczestnictwo w tej samej krwi — jako w tym samym pierwiastku życia — oznaczało nawiązanie wspólnoty ducha między zawierającymi przymierze. Obrzęd krwi w ofierze przymierza, u stóp Synaju, oznaczał i zapowiadał jedność ducha między Bogiem a Narodem wybranym. W ofierze Chrystusa — ta jedność staje się rzeczywistością. Tam był znak — a tutaj spełnienie tego co on oznaczył. Tam prorocza figura — tutaj rzeczywistość.

Gdy w Wieczerniku, Chrystus mówił o Nowym Przymierzu w Krwi Jego, wtedy nie miał na myśli przymierza, które można by porównać z jakąkolwiek umową zawieraną na papierze, a ujętą w paragrafy czy artykuły. Przymierze, o którym On mówił to przymierze wspólnoty ducha ustanowione najpierw w Jego osobie, a równocześnie otwarte i dostępne dla wszystkich, którzy zechcą się włączyć w tę wspólnotę, w tę jedność ducha, którzy zechcą na nowo się narodzić z wody i z Ducha (J 3 3 ns.). **Jak Izajasz zapowiadał: Chrystus w osobie swojej jest „ustanowiony przymierzem dla ludzi”** (Iz 42, 6). Ale jak to rozumieć i jak to pojąć można.

Chrystus jest Przymierzem między Bogiem, a człowiekiem najpierw jako człowiek, a następnie również jako Bóg-Człowiek.

Przez proroka Natana Bóg mówi do Dawida: „...wzbudzę po tobie potomka, który wyjdzie z twoich wnętrzności, i

utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie mi synem” (2 Sam 7, 12 ns.). To proroctwo było u Żydów rozumiane w sensie mesjańskim. Mesjasz będzie potomkiem Dawidą, a równocześnie Synem Jahwe. Na pewno rozumieli to synostwo w znaczeniu przenośnym. Bo jakże — mogliby rozumieć inaczej. Jak mogliby pojąć tajemnicę od wieków istniejącą w Bogu?

Trzeba było odczekać na ten moment kiedy sam Bóg ją odsłoni w momencie Zwiastowania. Posyła bowiem anioła Gabriela do Maryi, Dziewicy poślubionej Józefowi. Pozdrowiwszy Ją, anioł mówi do Niej: „Poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego (to znaczy Synem Bożym), a Pan Bóg da Mu tron Ojca Jego Dawida. Kiedy Maryja nie umie zrozumieć i pyta jak to się stanie, anioł jej tłumaczy, że to się stanie mocą Ducha św. i dodaje: „Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 26 ns.).

O! Niezgłębione tajemnice miłości, dobroci, mądrości i wielkości Bożej — chciałoby się wołać. **Chrystus już w poczęciu swoim, również jako człowiek jest przymierzem między Bogiem a człowiekiem.**

Z matki, Maryi, jest człowiekiem i Synem Człowieczym, jest potomkiem Adama i potomkiem Dawida.

Z Ojca, również w ciele swoim i jako człowiek jest Synem Bożym, poczętym za sprawą Ducha św. Już tu widzimy jutrzenkę tego blasku, który ogłasza Wielkanocna Liturgia mówiąca o przedziwnej i zachwycającej tajemnicy Boga, który w cudny i zachwycający sposób stworzył człowieka, ale jeszcze cudniej i w sposób jeszcze bardziej zachwycający uleczył go z grzechowego schorzenia.

Jakby na marginesie, w naszym świecie i wieku rozumującym kategoriami o błędności płciowego, trzeba koniecznie dodać, że gdy mowa o poczęciu z Ducha św. — nie należy tego rozumieć w jakimkolwiek znaczeniu płciowym. Poczę-

ty z Ducha św. — oznacza po prostu „mocą Ducha św.”. W ten sam sposób jak mocą Ducha Bożego cały świat powołany został do istnienia.

Anioł, który Maryi odsłania jedną z odwiecznych i niezgłębionych tajemnic Bożych, odsłania dalsze tajemnice Józefowi. Izajasz od dawna pocieszał Naród Żydowski, że sam Bóg przyjdzie aby go wybawić. Obecnie, we śnie jaki miał św. Józef, anioł najpierw potwierdza Boże Ojcostwo Syna Maryi i odsłania dalsze plany Boże: Mówi bowiem do Józefa: aby bez obawy przyjął Maryję „albowiem z Ducha św. jest to co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od grzechów. A stało się to wszystko — dodaje ewangelista Mateusz — aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka” (Iz 7, 14). „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emanuel, to znaczy Bóg z nami” (Mt 1, 20 ns.). Można dodać, że **również imię Emanuel — jest nazwą przymierza urzeczywistnionego w osobie Chrystusa.** Nie tylko jako ten, który przychodzi zbawić rodzaj ludzki, ale również jako ten, który w jednej osobie Chrystusa jednoczy człowieka z Bogiem.

Już to co dotychczas było powiedziane wskazuje na zupełnie nowy charakter (i jedyne w swoim rodzaju) przymierza jakie Bóg zawarł z człowiekiem w osobie Chrystusa. **Już w samej tajemnicy poczęcia Bóg jedna człowieka z sobą — aby w Nim i przez Niego, również wszyscy ludzie na nowo mogli być pojednani z Bogiem.** (Tak — jak w Adamie i przez Adama — wszyscy oderwani zostali od Boga. Cfr. Rdz 5, 12 ns.).

Ale w tajemnicy poczęcia jest jeszcze coś więcej. Już tu widzimy wyniesienie człowieka do nowej godności, jako odpowiedź na kłamstwo i oszustwo jakim szatan uwiódł Adama. Tam bowiem szatan przedstawił Boga jako kłamcę, który zazdrośnie pilnuje swego i nie chce się wszystkim dzielić z człowiekiem. Tutaj Bóg pokazuje, że nie tylko wszystkim chce się dzielić, ale nawet stworzenie wynosi do nowej godności. Że Syn Maryi, jak Jej Syn, jest Synem Człowieczym i stworzeniem — a równocześnie przez poczęcie z Ducha św., stworzenie zostaje wyniesione **do godności Dziecka Bożego.**

W Chrystusie-Przymierzu wszystko się zbiega i łączy, i rozjaśnia.

ks. Witold Kiedrowski

W górę serca! — dok. ze str. 1

Przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego mocami Boga wznosi ogromne wartości w nasze codzienne życie i współżycie. Gdy zabraknie miłości społecznej, braterskiej w życiu zawodowym, gospodarczym, czy politycznym, wówczas naród słabnie i niszczyją wszystkie jego wysiłki. Stąd Kościół Boży, wprowadzając ład moralny w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, oddaje największą przysługę Ojczyźnie, Narodowi i państwu.

Przypomnę jeszcze, co jest warunkiem ładu i skutecznej pracy Kościoła. Naprzód trzeba uznać jego obecność, pogodzić się z tym, że Kościół przyszedł tutaj z Gniezna do Kołobrzegu i Koszalina przed blisko tysiącem lat. Choć później przyszły bolesne chwile, Kościół Boży, decyzją Ojca świętego Pawła VI, wrócił tutaj znowu, wznawiając diecezję kołobrzeską w powiązaniu z koszalińską i rozpoczynając pracę przez waszego Biskupa i kapłanów, którzy przy Was stanęli.

Trzeba więc uznać obecność Kościoła na tym miejscu, nie droczyć się z Kościołem, nie wydzielać mu praw, bo Kościół obecny tutaj ma, ze względu na swoje wielkie zasługi w tej ziemi, oczywiste prawa o charakterze publiczno-prawnym. Te słuszne prawa Kościoła powinny być tu uznane. Nie wystarczą takie czy inne przywileje. My nie oczekujemy dla Kościoła przywilejów — ani tu, ani w Gnieźnie, ani w Warszawie, ani we Wrocławiu, w Krakowie, czy Przemysłu. My chcemy uznania Kościoła, który jest obecny w naszej Ojczyźnie od dziesięciu wieków, służy jej wytrwale i krzywdy dotychczas nigdy jej nie wyrządził. Nawet politycy uznają, że Kościół w Polsce zawsze jednoczył się z podstawowymi zadaniami Narodu, współdziałał z nim, dając mu światło Ewangelii i moce Ducha Bożego.

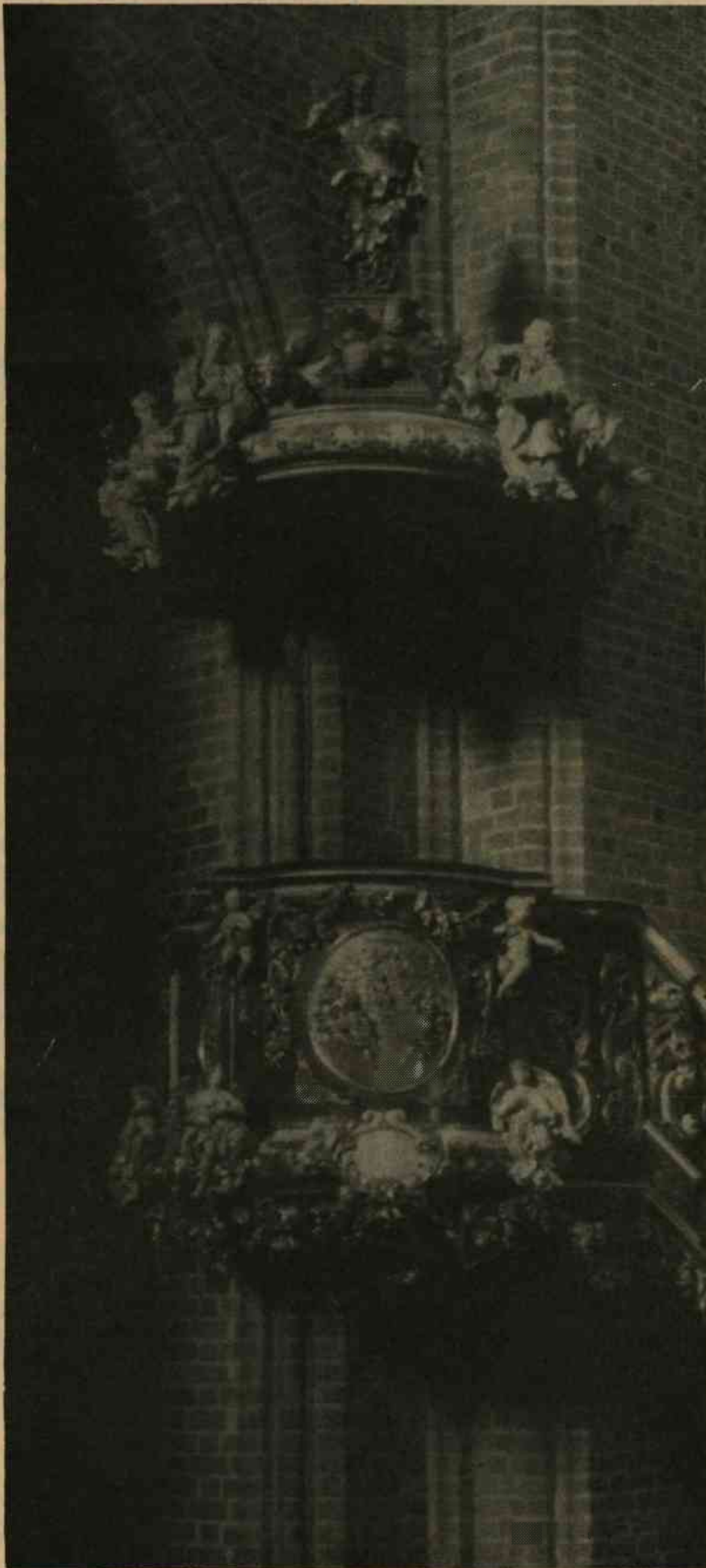
Dlatego też dzisiaj, gdy po latach Ojczyzna nasza wróciła na te ziemie, które były użyźniane przez Ewangelię, przez krew naszych braci męczenników, biskupów i kapłanów, należy się z tym pogodzić i przyznać Kościołowi to, co jest mu potrzebne dla normalnej pracy.

Trzeba przyznać Kościołowi wolność, i to taką, która daje swobodę życia społecznego. Może byłoby dobrze w dzisiejszych czasach — gdy nasza młodzież niekiedy się gubi, nie mogąc znaleźć właściwych sobie dróg i własnych zadań — uczynić coś, aby katechizacja

odbywała się w warunkach bardziej ludzkich, takich jakie zabezpieczamy naszej młodzieży w szkołach. Jeżeli nawet organizacje polityczne zakładają swoje szkoły, uważając za rzecz niezbędną przygotowanie polityczne swoich członków, to tym bardziej Kościół, który obecny

jest w Ojczyźnie naszej od wieków, ma prawo do odpowiednich szkół, z pomocą których przygotowałby kapłanów do pracy i służby ludowi Bożemu, i naszą młodzież do lepszego zrozumienia chrześcijańskich obowiązków życia i współżycia

ks. kard. Stefan WYSZYŃSKI



Wspomnienie pośmiertne

ŚP. JADWIGA RAWSKA
(z domu Sobota)

W końcu lipca br. Polonia w Argenteuil odprowadziła na wieczny spoczynek jedną z najbardziej znanych i poważanych Polek śp. Jadwigę Rawską. Urodzona w 1890 roku we wsi Więżowno, w roku 1910 wyszła za mąż w Otwocku za Stanisława Rawskiego, a w r. 1920 wyjechała wraz z mężem i córkami do Francji, gdzie mąż jej znalazł pracę w kopalni, w Marles les Mines, jako stolarz. W 1931 r. cała rodzina przeniosła się do Argenteuil (okolice Paryża), gdzie już osiedliła się na stałe. W tym to podparyskim środowisku rodzina Rawskich dała się poznać jako wybitnie polska i katolicka, świecąc przykładem wśród swoich rodaków. W rozwijającym się w owym czasie życiu organizacyjnym i społecznym miejscowej Polonii, państwo Rawscy wzięli żywy udział. Dzięki zabiegom i usilnym dążeniom ich i innych dzielnych Polaków powstało najpierw Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich im. Adama Mickiewicza, a następnie Chór i Koło Polek im. Królowej Jadwigi. W kilka lat później powstała Szkołka Polska, a następnie Opieka Szkolna, która utrzymywała nauczyciela dzięki ofiarom całej kolonii polskiej aż do 1950 r., tj. do czasu przyjęcia nauczania języka polskiego przez władze francuskie.

Śp. Jadwiga Rawska dopomagała mężowi we wszystkich sprawach, tak rodzinnych, jak i społecznych, oświatowych i patriotycznych. Nie było żadnej uroczystości, żadnej manifestacji polskiej, w której by nie brała udziału. Była dzielną Polką, wzorową matką, i przykładną wychowawczynią. Nie uchylała się od żadnych obowiązków czy pomocy we wszystkich patriotycznych poczynaniach i przedsięwzięciach. Dzięki jej usilnym zabiegom kolonia uzyskała z Polskiej Misji Katolickiej stałego polskiego kapłana. Po śmierci męża w 1970 r. brała nadal czynny udział w uroczystościach religijnych i narodowych. Pozostawiła po sobie cztery zamężne córki i sporą ilość wnuków i prawnuków. Polonia polska w Argenteuil straciła jeszcze jednego dobrego człowieka.

„Dobry Jezu, a nasz Panie,
Daj jej wieczne spoczywanie”.

25 LAT W THIERNBACH

W malowniczej okolicy, położonej u stóp Wogezów, wznosi się ku niebu wysmukłymi wieżycami piękna bazylika, pod wezwaniem Matki Boskiej w Thierenbach. Jest to miejsce pielgrzymkowe Alzacji, położone opodal Mulhouse i Basenu Potasu. Zjeżdżają tu wielokrotnie w ciągu roku rzesze wiernych na różne okolicznościowe nabożeństwa i uroczystości.

Thierenbach jest również, od bezmála pół wieku, miejscem pielgrzymkowym nie tylko Polonii alzackiej, ale przyjeżdżają tutaj Polacy z Belfortu, departamentu Doubs, z innych okolic Francji, również z Niemiec. Pielgrzymki te odbywają się tu rokrocznie w drugi dzień Zielonych Świąt.

Równo 25 lat temu Polacy wprowadzili do bazyliki płaskorzeźbę Matki Boskiej Częstochowskiej, która w dniu pielgrzymki, pięknie przystrojona wstęgami i kwieciami widnieje nad głowami licznej rzeszy wiernych, niesiona przez górników i młodzież harcerską, w uroczystej procesji.

W tym roku w pielgrzymce brał udział twórca płaskorzeźby, Tadeusz Obidniak, który przyjechał z Kanady. T. Obidniak, przybył do Francji po klęsce wrześniowej, aby nadal walczyć o wolność umiłowanego Kraju. Po kapitulacji Francji i po walkach stoczonych w okolicach Belfortu, przeszedł wraz z oddziałami 2 DP do Szwajcarii, gdzie został internowany. Tam, pracując ciężko, w wolnych chwilach rzeźbił; szkatułki, okładki do albumów z motywami polskimi i wiele innych prac, które dziś można oglądać w muzeum w Rapperswilu, w Szwajcarii.

Po wojnie osiedlił się w Alzacji, borykając się z dużymi trudnościami zanim znalazł pracę jako nauczyciel w Mulhouse, Altkirch i Belfort.

Tegoroczna uroczystość 25-lecia patronowania Jasnogórskiej Królowej Polski w Thierenbach była równie podniosła. W nabożeństwie udział wzięła liczna rzesza wiernych. Mszę św. celebrowało

dziesięciu księży, pod przewodnictwem Rektora Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Z. S. Bernackiego. Przed Mszą św. miejscowy duszpasterz, ks. kan. Br. Bieszczad powitał gorąco pana Obidniaka, dziękując mu w imieniu całej Polonii. Witając zaś pielgrzymów, polecał ich opiece Tej „co jasnej bronila Częstochowy” i zachęcał do wytrwania w wierze przodków.



Na zakończenie Mszy św. odbyła się uroczysta procesja wokół bazyliki. Nad głowami licznej rzeszy wiernych — rozmodlonej i rozśpiewanej — widoczna była z dala rzeźba obrazu M. B. Częstochowskiej, pięknie ukwiecona przez panie z Różańca św., niesiona przez starszych harcerzy.

Po niesporach prezes Zjednoczenia Katolickiego, pan Bartosik Bronisław oraz Wł. Baran. skarbnik Zjednoczenia, zaprosili wszystkich prezesów, wraz z działaczami i przyjaciółmi, pp. Obidniaków na lampkę honorowego wina, aby przybyłym z dalekiej Kanady gościom podziękować za przybycie na tę 25-rocznicową pielgrzymkę. Pan Obidniak, wzruszony serdecznością przyjęcia, podziękował wszystkim i życzył, aby Polonia nadal trwała wiernie przy wierze i narodowych tradycjach.

**PIELGRZYMKA DO FATIMY
od 7 do 14 października 1977**

Zapisy przyjmują i informacji udzielają:

LENS VOYAGES

48, rue de la Gare
62300 Lens — tel. (21) 28 47 40

LENS VOYAGES

35, rue Charles Marlard
62700 Bruay en Artois
tel. (21) 26 46 60

LENS VOYAGES

5-7, rue Pierre Perrat
57000 Metz — tel. (87) 68 85 47

oraz wszyscy korespondenci.

Cena: 1 495 frs. Pielgrzymkę poprowadzi **ks. prow. W. Bytniewski**, sekretarz generalny PZK.

Program pielgrzymki:

piątek, 7 października — odlot z Paris Orly Sud o godz. 13.10. Przyjazd do Lizbony o godz. 14.20. Zajęcie hotelu, kolacja.

sobota, 8 października — zwiedzanie Lizbony, po południu wyjazd do Fatimy.
niedziela, 9 października — wycieczka autobusem do Queluz, Sintra, Cap Roca, Cascais. Estoril. Obiad w Sintra, kolacja w Lizbonie.

poniedziałek, 10 października — dzień wolny.

wtorek, 11 października — wycieczka do Sesimbra, Setubal i Arrabida; wieczorem kolacja i spektakl folkloru hiszpańskiego.

środa, 12 października — dzień polskich nabożeństw w Fatimie.

czwartek, 13 października — cały dzień w Fatimie, kolacja w Lizbonie.

piątek, 14 października — odlot o godz. 15.15, przyjazd na Orly Sud Paris o godz. 18.25.

Z okazji obchodów Jubileuszu 600-lecia istnienia Sanktuarium Jasnogórskiego i 600-lecia obecności w nim Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — został wybity w Niemczech **Medal Jubileuszowy**, w czterech wersjach, według projektu F. M. Jonetzkiej. Zamówienia należy kierować na adres: H. K. Jonetzki, Częstochowa Medaillen, Willistrasse 20, 2000 HAMBURG 60.

Wydanie albumowe poświęcone twórczości plastycznej Leona Jończyka, najbardziej znanego w Europie i poza jej granicami współczesnego malarza polskiego, opracowane przez 6 autorów (Francuzów, Niemców, Anglika i Amerykanina), ukazało się w wersji trójjęzycznej w księgarniach Europy i pozaeuropejskich. Format 30 na 25 cm. 36 reprodukcji kolorowych i 36 czarno-białych. Oprawa płócienna i barwna obwoluta.

Album jest rodzajem monografii obejmującej 25 lat twórczości Leona Jończyka.

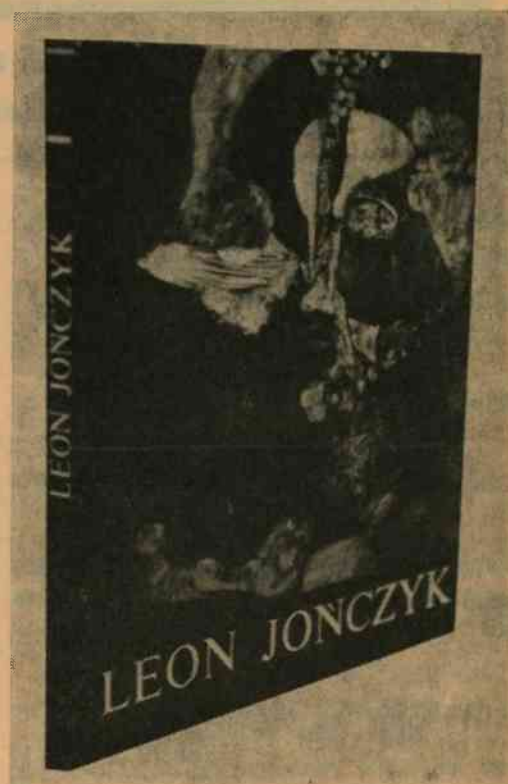
Album jest do nabycia po cenie wydawniczej (23 \$) przy zamówieniu z przedpłatą bezpośrednio u nas:

Konto Kunstpodium, Nr 6060 523 246, Bayerische Hypotheken und Wechselbank, München.

Cena księgarska 30 \$.

Część nakładu zawiera grafikę numerowaną i sygnowaną przez artystę, która wysyłana jest za dodatkową opłatą 23 \$.

Kunstpodium Postfach 430 503
8 MUNCHEN 43



**WALNY ZJAZD
ZWIĄZKU MEŻÓW KATOLICKICH**

Podajemy do wiadomości wszystkim naszym stowarzyszeniom, że Walny Zjazd naszego Związku odbędzie się w LENS, w niedzielę, 23 października br. Tegoroczny Zjazd zaszczyli swą obecnością ks. bp Wesoły z Rzymu, który wygłosi referat. Bliższe szczegóły będą podane w Okólniku Związkowym.

Zarząd Związku

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous 'OUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

Rodaku!

Najlepiej smakują polskie przysmaki!

Napisz więc po cennik lub przyjdź zaraz do restauracji

**SKLEPU POLSKIEGO
Firma BRZOSTEK**

11, rue Jouffroy — Paryż 17
metro Wagram. Tel. 622 55 52

A znajdziesz tam przyslane z Polski szynki, polędwicę, wieprzowinę, wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dzemy, borówki, żurawinę czarne jagody, wiśnie w czekoladzie, wafle w czekoladzie, czekolady mleczne deserowe i z orzechami „Wedla”, sezamki, chałwę, barszcze biały i czerwony oraz różne wędliny na wagę i ciasta.

Pisząc nie zapomnij o znaczkach pocztowym.

W niedzielę i poniedziałki sklep i restauracja nieczynne.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

27 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

2 października 1977

Dzięki składamy Ci, Boże,
który nas stworzyłeś,
abyśmy żyli dla Ciebie
miłując się nawzajem.

Panie, kiedy nieraz popadamy w zwątpienie: zmiłuj się nad nami.

Chryste, kiedy nie potrafimy zaufać Tobie bez reszty: zmiłuj się nad nami.

Panie, kiedy nam się zdaje, że jesteśmy sługami użytecznymi: zmiłuj się nad nami.

ANTYFONA NA WEJŚCIE

Est 13, 9, 10, 11

W Twojej mocy jest wszystko i nie ma nikogo, kto by się mógł Twojej woli sprzeciwić. Tyś bowiem stworzył wszystko: niebo i ziemię i cokolwiek się w okręgu niebios zawiera. Jesteś Panem wszystkim.

MODLITWA

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, przyjmij ofiarę, którą sam ustanowiłeś i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia. Przez Chrystusa.

ANTYFONA NA KOMUNIE 1 Kor 10, 17

Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

MODLITWA PO KOMUNII

Pokrzepiasz nas, Panie, obfitym pokarmem i napojem, spraw, aby Sakramenty, które przyjmujemy, dokonywały w nas przemiany w Chrystusa, którego spożywamy. Który żyje i króluje.

CZYTANIE I (Ha 1, 2-3, 2, 2-4)

Czytanie z Księgi proroka Habakuka

Dokądże, Panie, wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: „Krzywda mi się dzieje”, a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz bezczynnie? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie. I odpowiedział Pan tymi słowami: „Zapisz widzenie, na tablicach wyżej, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi; a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności”.

PSALM 95 (94), 1-2, 6-7ab, 7c-9

Słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznosmy okrzyki ku chwale Opoki
naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego
z uwielbieniem,
radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padając
na twarze,
zegnijmy kolana przed Panem, który
nas stworzył.
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska i owcami
w Jego ręku.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
„Niech nie twardnieją wasze serca
jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje
dzieła”.

CZYTANIE II (2 Tm 1, 6-8, 13-14)

Czytanie z Drugiego listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza

Najdroższy: Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego, ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach, znoszonych dla Ewangelii, według danej mocy Boga. Zdrowe zasady, które postyszałeś ode mnie, mnie za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka.



Alleluja (1 P 1, 25). Słowo Pana trwa na wieki, to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę. **Alleluja.**

EWANGELIA (Łk 17, 5-10)

Apostołowie prosili Pana: „Przymnóż nam wiary”. Pan rzekł: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna. Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: „Pójdź i siądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co polecono? Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteście, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.